HODOWLA I SKŁAD NASION

Centrala: Kraków, ul. Basztowa 17. tel. 550-23

Oddziały: Katowice, ul. Słowackiego 39. tel. 364-73
Gdynia, ul. Świętojańska, 38. tel. 272-19

Poleca nasiona:



Nasiona traw oraz gotowe mieszanki łąkowe i pastwiskowe stale na składzie.

ZAGON

Spółka z ogr. odp.

PRACOWNIA RYMARSKA I GALANTERYJNA

FRANCISZEK BOCHENEK

KRAKÓW
BASZTOWA 18

Wykonuje wszelkie roboty rymarskie jak: szory, półszory, chomonta robocze i wszelkie reperacje w zakres ten wchodzące. Specjalne kantary do wiązania ogierów na składzie.

Wszelkie nasiona

POLECA

SKŁAD NASION „PLON"

J. BATOR

Kraków, Długa 24

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-05477.

CZASOPISMO

Hodowca Koni

DLA SPRAW HODOWLI, DOBORU, WYCHOWU I SPORTU KONNEGO



ROK I STYCZEŃ 1946 Nr 1

Od Redakcji

Brak w Polsce organu traktującego o sprawach hodowli koni dawał się coraz bardziej odczuwać. Konieczność zestrojenia wszystkich poczynań hodowlanych Izb Rolniczych, Związków Hodowców Koni i Związków Samopomocy Chłopskiej z Państwowymi Zakładami Hodowli Koni dla podniesienia zniszczonej działaniami wojennymi krajowej hodowli koni stawała się coraz więcej paląca.

Informowanie ogółu hodowlanego o działalności Państwowego Zarządu Hodowli Koni i Wyścigów Konnych stojącego na straży selekcyjnych prób wyścigowych, o badaniach z dziedziny hodowli koni przeprowadzanych przez Uniwersyteckie Instytuty Zootechniczne, jak również Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, o pracach Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego w Krakowie — jest po roku wznowionej działalności tych Instytucyj nieodzowne.

Nawiązanie kontaktu z zagranicznymi zakładami hodowli koni jest już także na czasie.

Tego zadania podjęła się redakcja „Hodowcy Koni".

To też poza artykułami fachowymi poczesne miejsce w miesięczniku będzie zajmował dział informacyjny o pracach hodowlanych tak instytucyj państwowych, jak i samorządowych, oraz naukowych, co będzie bezsprzecznie bodźcem w szczytnym dziele tworzenia rodzimych ras koni.

Do tych wszystkich Instytucyj zwraca się redakcja „Hodowcy Koni" z prośbą o współpracę!

Dr Edward Skorkowski

Twórzmy konia rodzimego

Redakcja prosi Kierowników stadnin i stad ogierów o wypowiedzenie się na łamach „Hodowcy Koni" w sprawie kierunku i celu hodowlanego swych Zakładów w myśl poniższych wywodów Autora.

Koń rodzimy to koń powstały w naszych warunkach klimatycznych, wyrosły na naszej glebie, odpowiadający naszym wymaganiom i upodobaniom, wytwór naszej myśli hodowlanej wynikłej z wielkiego zamiłowania do konia. Im więcej przodków, urodzonych w naszych warunkach klimatycznych i gleby, składa się na pochodzenie danego konia, tym bardziej koń ten zasługuje na miano rodzimego.

Tworzenie konia rodzimego jest naszym najważniejszym zadaniem, a zarazem najbardziej na czasie. Nie wolno nam stracić ani jednego roku, nie wolno nam bezplanowo wyhodować ani jednego konia, — bo taka strata czy bezplanowość w naszych obecnych poczynaniach może nas kosztować stratę kilku pokoleń końskich. W hodowli końskiej naprawiać popełnione błędy jest niezmiernie trudno; raczej należy hodować od nowa. Ale wówczas traci się bezpowrotnie drogi czas. Można jednak tego uniknąć hodując planowo, mając jasno wytknięty cel i drogę. Zdaję sobie sprawę, że w naszych warunkach hodowli końskiej nie jest to rzeczą łatwą; to też trzeba tu wysiłku całego społeczeństwa hodowlanego, by sprostać temu trudnemu zadaniu. Wszystkie dziedziny hodowli końskiej powinny zestroić się i zazębić odpowiednio swe poczynania, by idąc ręka w rękę pomagać sobie wzajemnie w tym szczytnym dziele tworzenia konia rodzimego!

Podstawowa praca w terenie spada na stadniny państwowe pod kierunkiem Okręgowych Inspektorów Stadnin Państwowych, przy współpracy Związków hodowców koni. Takie stadniny zarodowe zorganizowane w całym kraju winny się składać z klaczy-matek dobranych pod względem typu i pokroju najbardziej odpowiedniego dla danego okręgu, to jest w takiej stadninie powiny być zebrane takie matki, których *typ i pokrój* najczęściej ujawnia się w pogłowiu końskim danego okręgu hodowlanego. Następnie do tych klaczy stadnych winien być dobrany odpowiedni ogier, to jest do nich podobny tak pod względem typu, jak i pokroju. Na wybór ogiera należy zwrócić szczególną uwagę, gdyż od niego zależy właściwie całe powodzenie hodowli. Nie chodzi tu tyle o „rasę" ile o typ! Może to być arab, anglik czy jakikolwiek inny pod względem „rasy" ogier, byle t y p e m odpowiadał klaczom stadnym, czyli poprostu był do nich podobny. Trudno nam będzie na coś więcej niż podobieństwo zwracać początkowo uwagę. Wiemy wprawdzie, że skonsolidowany rodowodowo materiał hodowlany jest bardziej zaufania godnym od nie skonsolidowanego; ale jeżeli nawet — wyjątkowo chyba — natrafimy na materiał stadny wyhodowany w pokrewieństwie, nie będziemy najczęściej wiedzieli czy przedstawia on właśnie typ tego przodka, na którego został wyhodowany. A więc między klaczami i ogierami należy raczej wyszukiwać przodków *przyszłych* pokoleń, a nie głowić się nad ich przodkami, o których typie przeważnie nic nie wiemy. Jedynie konsolidacja danego materiału stadnego pod względem typu, czyli poprostu stara zasada hodowlana kojarzenia p o d o b n e g o z p o d o b n y m, jest zaleceniа godną przy początkowej, jak w naszym wypadku, pracy hodowlanej. Dopiero ogiery czy klacze przekazujące wiernie swój typ, czyli posiadające t. zw. potencję indywidualną, winny być odpowiednio wykorzystane, przez jaknajdłuższe używanie ich w danej stadninie, posunięte nawet do chowu w pokrewieństwie. W ten sposób konsolidację typu, czyli wyrównanie danej stadniny, wzmocnimy chowem wsobnym, a jej materiał hodowlany skonsolidujemy rodowodowo. Ma się rozumieć — już w naszej przedwojennej hodowli trafiały się osobniki obdarzone potencją indywidualną — wyszukanie ich wzgl. ich potomków i wykorzystanie w hodowli usprawni i znacznie przyspieszy naszą pracę hodowlaną. Na przykład — pomiędzy ogierami arabskimi czystej i półkrwi w stadach ogierów w r. 1942 — 25% było z krwią sławuckiego Bakszysza oo (Ilderim or. ar. — Parada po Rymnik) — co przeznacza tego ogiera na ojca rodu: bezwzględnie — Bakszysz winien odegrać u nas rolę, jaką or. ar Shagya odegrał na Węgrzech!

Produkty stadniny zarodowej winny być używane jedynie w jej okręgu hodowlanym! Odnosi się to także do ogierów, które powinny zasilać jedynie Państwowe Stado Ogierów danego okręgu. W ten sposób stadnina taka będzie promieniowała na najbliższą okolicę, która w związku z tym będzie się stopniowo coraz bardziej pod względem typu wyrównywała. Ma się rozumieć im więcej w danym okręgu hodowlanym będzie zorganizowanych stadnin zarodowych, produkujących materiał stadny tego samego typu — tym prędzej dojdziemy do wyrównania hodowlanego danego okręgu.

Równocześnie z tworzeniem stadnin zarodowych winno iść w parze rozmieszczanie odpowiednich typem ogierów na stacjach kopulacyjnych w danym okręgu; i tu praca kierownika stadniny zazębia się z pracą kierownika Państwowego Stada Ogierów. Jednym słowem kierownicy tych dwóch instytucji pod nadzorem Okr. Inspektora Stadnin Państw. tworzą w swym okręgu podwaliny hodowli konia rodzimego: pierwszy przez skupianie *typowych dla danego okregu klaczy* w stadninach zarodowych — drugi przez skupianie odpowiednich typem dla tych klaczy ogierów w Państwowym Stadzie Ogierów danego okręgu

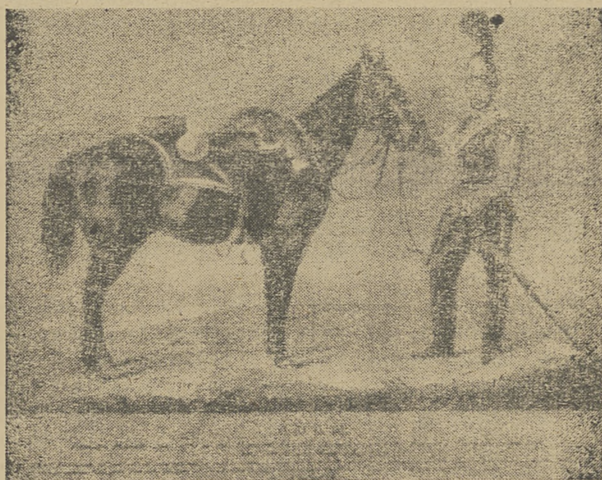
Materiał hodowlany wszystkich okręgów winien być początkowo drukowany, według okręgów, w jednej wspólnej Księdze Stadnej, a dopiero z biegiem czasu, a raczej pokoleń końskich, w miarę tego, jak poszczególne okręgi będą wytwarzały

swój swoisty typ konia rodzimego, będą powstawały osobne Księgi Stadne dla danych okręgów.

Ma się rozumieć nie możemy zapomnieć i o oficjalnych próbach dzielności konia rodzimego, które winny wykazywać sprawność ich w pługu, w wozie i pod jeźdźcem, a zarazem wytrwałość w pracy.

Państwowy Zarząd Hodowli Koni i Wyścigów Konnych nie pozostanie na uboczu w tym szczytnym dziele tworzenia konia rodzimego, a zestroi swą pracę z pracą Okr. Inspektorów Stadnin Państw., Związków i Stad Ogierów. Chodzi tu głównie o taką organizację prób wyścigowych, by były one w stanie wyselekcjonować nam odpowiednie reproduktory do produkcji konia rodzimego. Jednostronna selekcja na szybkość daje konie nie aklimatyzujące się w naszych warunkach, a tym samym uzależnia hodowlę opartą na takiej selekcji od stałego importu z zachodu, którego klimat sprzyja selekcji właśnie konia szybkiego. Jeżeli chcemy, by programy wyścigowe nie kolidowały z celem hodowli konia rodzimego, którym jest koń zdrowy, wytrwały, długowieczny, niewybredny, a wykorzystujący dobrze paszę i w związku z tym posiadający zdolność restytucyjną — lecz dostarczały dla tej hodowli reproduktorów — to programy te muszą selekcję materiału hodowlanego oprzeć głównie na długich dystansach, pod ciężką wagą i zmuszać dobre konie do częstego biegania! Nawet Zachód nawoływał do wzdłużenia dystansów i podniesienia wagi w wyścigach koni pełnej krwi! Maurice de Gastê na Kongresie Międzynarodowym dla hodowli pełnej krwi i sportu galopowego 1938 r. w Monachium referował: „Przychodzi teraz chwila, kiedy trzeba się zatrzymać, zastanowić obiektywnie i odtworzyć konia dystansu, pięknego dawniejszego modelu, utrzymując jednak jakość przez stosowanie prób. Ten typ, który należało za wszelką cenę utrzymać, został fatalnie wyeliminowany przez wyścigi na krótkich dystansach. Wytworzono konia obdarzonego wielką szybkością, czyli klasą, która nikomu na nic nie jest potrzebną, i która nie przysparza zwierzęciu ani równowagi, ani wytrzymałości, ani odporności, ani hartu, która nawet, w pewnym stosunku, sprzeciwia się charakterystyce znamionującej prawdziwie „dobrego konia", jakiby mógł być wyprodukowany przy racjonalnym ulepszeniu rasy. Koń zbudowany tak, aby mógł się posuwać w galopie długimi, rozciągłymi skokami, nie jest w stanie wydobyć z siebie krótkiego rzutu, o nieprawdopodobnej szybkości, jaki jest niezbędny dla sprintera, zarówno przy starcie, aby zająć pozycję, jak i w finiszu, aby wygrać wyścig. Nie na kryterium tych błyskawicznych rzutów należy opierać selekcję, ale na odporności na zmęczenie, i to jest najważniejsza zaleta, która może się objawiać dopiero na bardzo długich dystansach. Tej prawdy nie chciano uznać. Teraz trzeba ją wyzyskać w praktyce, przedłużając znacznie dystanse. Żaden wyścig dla koni trzyletnich, nie powinien być krótszy jak 3000 m. a próby koni 4-letnich i starszych, powinny się odbywać na dystansach od 4 do 6-ciu tysięcy metrów".

Jest rzeczą zrozumiałą, że działania wojenne dały nam bogaty materiał doświadczalny, z którego korzystać powinniśmy. Cytuję tu wyjątki z artykułu D. Knebusch'a, oberlejtnanta w pewnym niemieckim pułku artylerii, drukowanego w 1 zeszycie 1942 r. *Deutsches Warmblut* pt. „Erfahrungen mit Kriegspferden" (Doświadczenia z końmi bojowymi). Autor między innymi nadmienia, że „mniejszy koń jest sprawniejszy od dużego, i że mały, krępy wierzchowiec, nawet poniżej 150 cm wzrostu, także pod ciężką wagą ekwipunku polowego, przeważnie jest znakomity i w żadnym wypadku nie ustępuje większym koniom. Najlepszym koniem bojowym, na którym siedziałem, była polska klacz nazwana, od miejsca ujęcia jej „Ostrołenka". Klacz ta nie była żadną pięknością, łączyła jednak w sobie gibkość i linie konia szlachetnego, z tężyzną, zręcznością i czujnym instynktem prymitywnego polskiego konia rodzimego. Zapewne już nigdy nie spotkam konia, któryby na bezdrożach, po stromych stokach i wśród rwących potoków wykazywał w ruchach tyle zręczności, pewności i lekkości".



„Adam" polski koń remontowy, 1804 zaszeregowany do dragonów królowej, odbył kampanię r. 1807, 1813 do 1815, był dwa razy ranny, nigdy chory, a tylko raz kuty. Litografia dokonana w roku 1828, gdy Adam miał 29 lat i pełnił służbę w jak najlepszym zdrowiu.

Bardzo ciekawe spostrzeżenia przytacza D. Knebusch o maściach: „Maść konia uważam za wskaźnik jego jakości i charakteru. Według moich spostrzeżeń konie gniade na wojnie uważam za najbardziej wytrwałe i przeważnie najlepiej utrzymujące kondycję. Najbardziej lubię ciemno-gniade, równie dobrze jednak zachowują się konie jasno-gniade i wiśniowo-gniade. Pręga grzbietowa oraz pręgowanie na łopatkach i podbarczu wskazują, według mych spostrzeżeń, na twardość, jabłkowitość — na dobre wykorzystywanie paszy. Największą twardość i sprawność, według mnie, wykazują kasztany o metalicznym połysku z rozrzuconymi po tułowiu ciemnymi plamami. Takie konie lubię bardzo. Inne kasztany, jak i w mniejszym stopniu konie kare, wydają mi się bardzo miękkimi. Jako wyjątkowo miękkie spotykałem obok koni jasno-kasztanowatych z wypłowiałymi nogami, przede wszystkim pewien rodzaj koni ciemno-kasztanowatych o matowej bez połysku sierści. Odmiany nie wskazują na szczególną sprawność, natomiast o dereszach i szpakach nie mam złego wyobrażenia".

Powyższe spostrzeżenia D. Knebusch'a są bardzo podobne do staropolskich zapatrywań, które podaje Czapski w swej *Historyi Powszechnej Konia*; czytamy tam: „Konie rydze, lub jasno-cisawe nie

sławiły się wielkiemi cnotami, miano je powszechnie za waśliwe i skłonne do narowów. Cisawe konie prawie mało nie czerwone wtedy tylko za dobre uchodziły, kiedy połysk ich włosa złotawym przeświecał blaskiem. Ciemno cisawe konie wtedy miarowicie, kiedy jabłkowite i z pręgą ciemniejszą wzdłuż krzyża już prawie na równi w dobroci z gniademi stawiano. Jasno-gniade konie, szczególnie takie, których chrapy, podbrzusia i nogi podpałałe to jest jaśniejsze, uważano za konie małej wartości. Złoto-gniady koń był zwykle za najweselszego miany. Wiśniowo-gniady koń odznaczał się pojętnością i pamięcią. Koń gniado-jabłkowity najwyżej bywał ze wszystkich ceniony. Koń skarogniady uchodził za konia zdradliwego, a oprócz tego najwięcej koni przepaścistych, prędko spadających a nie prędko do ścierwa przychodzących bywało karo podpalanych. Sierść wrona nie wiele przez szlachtę polską była ceniona: wszystkie konie kare są wołowate, posępne i zimne. Konie białe o czarnej skórze, czarnem kopycie i czarnem oku miano za najdzielniejsze ze wszystkich. Konie różowe, jasno lub brudno siwe do bardzo dobrych nie rachowano. Szpaki w młodości tylko cenione, traciły na swej dzielności w miarę jak bielały. Koń siwo-jabłkowity uważany był za najdzielniejszego. Wszystkie konie gorczyczkowate uważano za dobre. Dereszów posądzano o lenistwo i ociężałość".

Fakt, że maść świadczy o jakości konia wyjaśniają moje badania, ogłoszone pt. „Badania nad systematyką konia" przez Polską Akademię Umiejętności, Kraków 1938 i pt. „Polskie Kuhailany" w „Jeźdźcu i Hodowcy 1929, str. 115, które wykazały, że maść jest przyrodzona danemu podgatunkowi końskiemu, a więc, że z maścią idą w parze i inne cechy charakterystyczne dla danego podgatunku, nie wyłączając ma się rozumieć i cech fizjologicznych. Maść gniada — na przykład — jest charakterystyczna dla podgatunku lekkiego konia *Equus caballus ewarti (ex sivalensis)* nadzwyczaj wytrwałego, o wyjątkowej zdolności restytucyjnej; maść kasztanowata natomiast jest typowa dla podgatunku lekkiego konia *E. c. gutsenensis vel muninensis*, który przy szybkości wykazuje jednak brak wytrzymałości na dystans i trudy, a nawet pewną miękkość w użyciu; maść siwa charakteryzuje konia północnego *E. c. nordicus*, bardzo wytrwałego na trudy, niewybrednego i doskonale wykorzystującego paszę; maść zaś kara znamionuje ciężkiego konia *E. c. abeli*.

Jest charakterystyczne, że właśnie podgatunek *E. c. ewarti* nadzwyczajnie aklimatyzuje się w naszych rodzimych warunkach, za czym przemawia fakt występowania w składzie rasowym konika polskiego aż 42,1% tego podgatunku, który spycha na plan drugi (34,2%) nawet rodzimego *E. c. cracoviaensis*. Także dobrze w naszych warunkach aklimatyzuje się *E. c. nordicus*, utrzymując w składzie rasowym konika polskiego trzecie miejsce (18,4%).

Widać z powyższego, że mając jasno wytknięty cel i drogę w naszej hodowli końskiej, posiadamy wszelkie możliwości do stworzenia ze wszech miar dzielnego, rodzimego konia polskiego!

Kraków, 11 lutego 1942 r.

Al. Dzieduszycki

Radowieckie rody koni w zachodniej Małopolsce

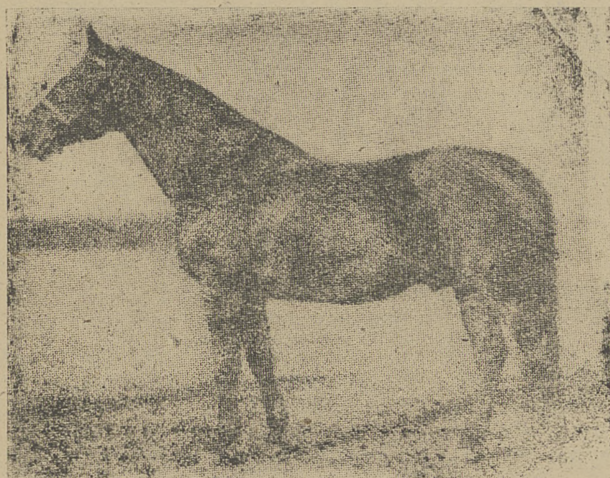
Państwowa stadnina w Radowcach na Bukowinie, założona w XVIII wieku, zaopatrywała aż do r. 1914 stada ogierów w Małopolsce. Wpływ tych reproduktorów był tak silny, że mimo katastrof wojennych niektóre rody radowieckie jeszcze dzisiaj się zachowały. Są to rody: przedświt, furioso, szagia, gidran.

P r z e d ś w i t, ogier gniady pełnej krwi angielskiej *(Knight of the Garter — The Jewel)* importowany w łonie matki z Anglji, urodzony w r. 1872 w Chorzelowie w stadninie Jana Tarnowskiego. Po dobrej wstępnej karjerze wyścigowej wygrywa w 1875 Derby w Wiedniu i zostaje nabyty w 1876 przez tamtejszy Jockey Klub za 25.100 guldenów — poważną na owe czasy sumę. W 1877 i 1878 jest czołowym reproduktorem w państwowej stadninie Piber w Styrii. Sprowadzone z Francji anglonormandy zaczęły tam degenerować, chciano więc za pomocą wybitnego ogiera pełnej krwi ratować tę kosztowną imprezę. W r. 1878 zlikwidowano chów anglonormandów w Piber i przeniesiono 86 koni do Radowiec; między nimi było 7 źrebiąt po Przedświcie, a 12 klaczy zaźrebionych tym ogierem. Od jednej z tych klaczy (Eclatante) urodził się w 1879 Przedświt I, który na wystawie rolniczej w Wiedniu znalazł ogólne uznanie. Potomstwo przedświtów tworzyło poważny odłam działu pólkrwi angielskiej i mimo, że w Radowcach panowało niejednokrotnie szkodliwe doświadczalnictwo i robiono dziwne eksperymenty hodowlane, ród ten utrzymał się w ustalonej formie i dał hodowli krajowej liczne stadniki, a domieszka noniusów i norfolków nie zaszkodziła mu. Ojciec rodu Przedświt senior nie został do Radowiec przeniesiony, lecz od r. 1879 był używany na stacjach rozpłodowych pełnej krwi angielskiej w Hohenau (k. Wiednia) w Stadl (Górna Austria) i Nemosic (Czechy).

Małopolska Zachodnia otrzymała w spuściźnie po austro-węgierskiej hodowli materiał żeński w typie przedświt. Ogierów przedświtów otrzymaliśmy stosunkowo mało i tak w pierwszych latach naszej niepodległości kryje jedynie pięć przedświtów i liczba ta maleje stale. Ten cenny ród bezwzględnie polskiego konia figuruje obecnie jedynie w dalszych generacjach naszych koni; zwłaszcza w sądeckim okręgu hodowlanym znajdujemy go przeważnie łącznie w kombinacjach z furiosem, który znacznie szerzej jest teraz reprezentowany. Inbredy na ten ród dają wyniki dodatnie, co daje rękojmię odtworzenia tego rodu reprezentującego hodowlę rodzimą.

Furioso ogier gniady pełnej krwi angielskiej *(Privateer-Miss Furey)* ur. w r. 1836 w stadninie hr. Karolyi na Węgrzech, został nabyty do stadniny państwowej w Mezöhegyes, gdzie był czołowym reproduktorem od r. 1841—1851. W 1847 przybywa do Radowiec z Mezöhegyes gniady jego syn Furioso od klaczy orientalnej Elbedavy, a w 1850 kaszt. og. Furioso I *(Furioso-Feridian)* i kaszt. og. Furioso 2 *(Furioso-Gidran)*. Te trzy ogiery są protoplastami rodu w stadninie radowieckiej. Dalsze czołowe reproduktory częściowo już swego chowu są następujące: 1853 kary Furioso 3 (Furioso-Feridian), 1865 gniady Furioso 4 (Furioso-1-Trevillam), 1877—78 gniady Furioso V (Furioso IV-Abugress), 1879-78 gniady Furioso VI (Furioso IX-Northstar I), 1886—87 gniady Furioso VII (Furioso-Györös). W r. 1889 przyszły dwie klacze z Kisber, obie gniade a m. Furioso ur. 1878 (Furioso — Nordstern) i Furioso ur. 1879 (Furioso — Daniel O'Rourke). W późniejszych latach używano ogiery własnej hodowli.

Od r. 1919 w Austrii i Czechosłowacji starano się materiał stadny z rodu przedświtów i furiosów utrzymać, kombinując jedne z drugimi. W austriackiej stadninie w Perwarth kilkadziesiąt matek tej krwi łączono z ogierami Przedświt—Furioso i Furioso—Przedświt. Stadniny Kladrub i Morawski Schönberg miały klacze obydwóch familii, a reproduktory wykazywały w rodowodach przedstawicieli obu rodzin.



Ogier Przedświt II, ur. w 1931 r. w Wieselburgu po Przedświt VIII od 2.0 Furioso XIII.

Ród furiosów przeszczepiony na małopolskie Podkarpacie przyczynił się do stworzenia doskonałego rodzimego konia, który powienien promieniować z powodzeniem na inne części Polski. Sprawiła to duża liczba ogierów tego rodu odziedziczonych po hodowli austriackiej (w Małopolsce zachodniej 19) jakoteż i importy ogierów tego rodu z Węgier zwłaszcza w r. 1932 sprowadzono 5 do okręgu sądeckiego, gdzie natrafiwszy na pokrewne prądy furiosów i przedświtów w materiale żeńskim dały doskonałe wyniki. I tak dzisiai na ogólną liczbę 20 ogierów licencjonowanych w pow. sądeckim 9 jest w typie i z rodu furiosów (nieco zmodyfikowanych krwią orientalną); na ogólną liczbę 240 klaczy rejestrowanych 80 jest w typie tegoż rodu. Obecnie hodowlę w tym okręgu prowadzi się utrzymując ten kierunek, który właściwie dziś nazywamy koniem sądeckim powstałym z kombinacji furioso—przedświt. Świeżo organizowana Państwowa Stadnina Koni w Okocimiu ma za zadanie produkowanie elity konia tego typu, dostarczając w przyszłości reproduktory dla okręgu sądeckiego.



Ogier Schagya 532..

Schagya z rodu Saklavi sprowadzony z Arabji w r. 1830 do Babolny stworzył najlepszy i najliczniejszy ród arabów półkrwi. Z Babolny ród szagiów rozszedł się na całe Austro-Węgry; państwowa i prywatna hodowla w wielkim stylu produkowała tego konia, który zachowując zalety pustynnych przodków, dostosowywał się zupełnie do miejscowych warunków, a przytem odznaczał się niezwykłym zdrowiem i łagodnym charakterem. Najlepsze chowano w Babolnie, w Piber i w Radowcach, dokąd pierwszy Schagya przybył w roku 1842 z Babolny. Radowieckie szagie łączono początkowo z lipicanerami, co dawało dodatnie wyniki. W r. 1914 w stadach ogierów samej Austrii (bez Węgier) było stokilkadziesiąt ogierów tego rodu, między nimi 70% siwych, a 30% gniadych.

Z ukończeniem pierwszej wojny światowej, Polska odziedziczyła po Austrii liczny materiał stadny tego rodu, który niestety nie został dostatecznie wykorzystany. Później nieuzasadniona nagonka pewnych sfer przeciwko siwej maści przyczyniła się do dalszego zaniedbania i częściowego zaprzepaszczenia tego doskonałego konia. Jeszcze w r. 1932 stada ogierów miały 29 reproduktorów, a Państwowa Stadnina w Janowie Podlaskim posiadała w tym czasie 8 klaczy tego rodu.

Ród szagia nie jest niestety obecnie w Małopolsce Zachodniej reprezentowany w chowie czystym w żadnym okręgu hodowlanym. Niemniej jednak przedstawicieli szagia mamy prawie w każdym rodowodzie naszych koni pół krwi, na której ród ten wywarł badzo dodatnie rezultaty. Przy zastosowaniu inbredu na tą cenną krew otrzymujemy typowe egzemplarze, co jest rękojmią możności odtworzena tego znakomitego rodu.

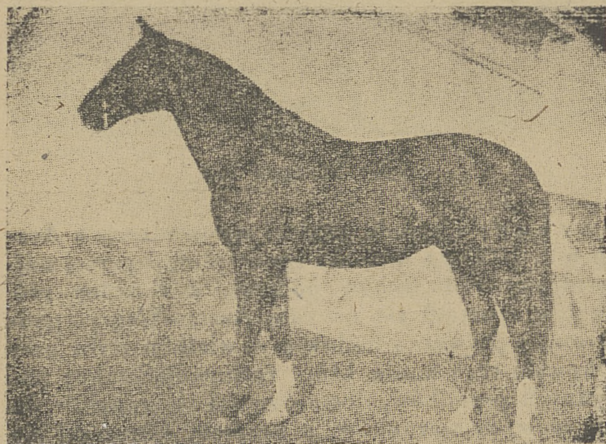
Gidran — to ustalony typ dobrego angloaraba, maści kasztanowatej. Ojciec rodu, pustynny arab, przywieziony ze wschodu w r. 1814 do cesar-

skiego stada w Lipicy, w dwa lata później przeprowadzony na Węgry do Babolny stworzył tam i w sąsiednim Mezöhegyes liczny ród „gidranów“. Począwszy od r. 1876 prawnuczki jego łączono przeważnie z ogierami pełnej krwi angielskiej maści kasztanowatej, a pewne linie w Mezöhegyes przeplatano noniusami.

Pierwszy gidran użyty w Radowcach to Gidran — 4, ur. w Babolnie w 1830, a od r. 1835—90 było w tej stadninie 14 czołowych ogierów tego rodu, a w ostatnim roku 28 klaczy stadnych. Na wystawie wiedeńskiej w r. 1890 Gidran 24 reprezentował ród tych cennych angloarabów.

W r. 1918 Polska przejęła od Austro-Węgier poważną stawkę ogierów tego rodu, z których w r. 1932 było jeszcze 10 czynnych.

Hodowla gidranów natrafiła na najkorzystniejsze warunki w okręgu hodowlanym Dąbrowa Tarnowska i częściowo Tarnów co sprawiło, że okręg ten w chwili obecnej w 80% jest reprezentowany



Ogier Gidran I. z Mezöhegyes.

przez konie typu i rodu gidrana. Gidran w tamtejszym klimacie i warunkach hodowlanych staje się koniem suchszym, nieco mniejszym jak gidran węgierski, głębszym i lepiej związanym. I w tej formie jest doskonałym koniem wszechstronnie użytkowym i wdzięcznym w hodowli.

Duży wpływ na hodowlę gidrana miała stadnina w Gumniskach, rozmnażając konie tego rodu i promieniując na sąsiadujący okręg Tarnowa i Dąbrowy Tarnowskiej. Należałoby życzyć, ażeby uratowane z zawieruchy wojennej resztki gidranów stadniny gumniskiej, zostały zgrupowane w swym okręgu hodowlanym.

A m u r a t h og. siwy cz. kr. ar. (Tajar — Koheil III) ur. w r. 1881 w Weil, stadninie króla wirtemberskiego, inbredowany na sławnego Bairaktara rodu Saklawi, został w r. 1885 zakupiony dla radowieckiej stadniny, gdzie wpłynął nadzwyczaj dodatnio na rody orientalne, przede wszystkim szagie. Sam pokrojowo bez zarzutu, przekazywał swym potomkom cechy przypominające synów Bairaktara. W Polsce mieliśmy kilka ogierów Schagva — Amurath, a także parę Gidranów z domieszką tej krwi, nota bene siwych.

Reasumując powyższe monografie dochodzi do wniosku, że pozostałe w Polsce prądy krwi rodów radowieckich są doskonałą podstawą utrwalenia naszego rodzimego konia. Podobieństwo rodu przedświt i furioso pozwala na bezkarne łączenie tych pokrewnych typów. Studiując pochodzenie innych rodów półkrwi możemy znaleźć wszędzie wspólnych antenatów, choć często w bardzo dalekich generacjach.

Węgierskie stadniny taksamo jak Radowce powstały pierwotnie z epigonów ras orientalnych pozostałych po długoletniej okupacji tureckiej, a klacze mołdawskie lub siedmiogrodzkie nie były niczym innym jak arabami półkrwi. Nawet ród furioso posiada liczne prababki orientalne jak Elbedawy, Gidran, Feridian, Abugress. Z drugiej strony oddziaływał wpływ berberysko - hiszpańskich koni (w ostatnich czasach lipicanerów), tak że we wszystkich rodowodach radowieckich spotyka się i tę domieszkę. W całej radowieckiej hodowli półkrwi angielskiej noniusy i norfolki odegrały poważną rolę. Wiadomo, że w Normandii przypływ krwi wschodniej rozpoczął się już w VIII wieku, a podczas wojen krzyżowych i za panowania Ludwika XIV przybyło dużo koni orientalnych. Nawet norfolki mają antenatów orientalnych, a pełna krew angielska powstała głównie z koni arabsko-berberyjskich. Wszystko to razem tłumaczy, że nawet pewne pomieszanie rodów między sobą dawało w Radowcach dobre rezultaty, ponieważ spotykały się pokrewne prądy krwi.

Adam Sosnowski
insp. hod. koni Woj. Izby Rolniczej

Przetarg ogierów licencjonowanych w Dąbrowie

Krakowskie społeczeństwo końskie przeżywało w dniu 20 grudnia swój wielki dzień. Był to dzień Przetargu na ogiery licencjonowane, zorganizowanego przez Krakowski Związek Hodowców Koni, który odbył się w wyżej wymienionym dniu na folwarku Dąbrowa pod N. Sączem. Nie trzeba chyba tu wspominać o trudnościach jakie piętrzyły się przed organizatorami takiej imprezy w obecnych ciężkich czasach. Głównym celem przetargu było umożliwienie odpowiedniego rozmieszczenia i wykorzystania reproduktorów własności prywatnej, biorąc pod uwagę nadmiar ogierów licencjonowanych w okręgu sądeckim i brak tychże w innych okręgach, jako też utrzymanie kierunku hodowlanego jaki zakreślił sobie Związek Hodowców Koni w Krakowie. Podkreślić należy, że była to pierwsza akcja tego rodzaju w wyzwolonej Polsce, akcja, która nawet w okresie przedwojennym nie znajduje prawie podobnych sobie. Przetarg w Dąbrowie dzielił się na dwie części. Pierwsza to licytacja na ogiery, które ze względu na swój typ lub pochodzenie musiały opuścić okręg są-

decki, druga to zakup dla Stadnin Państwowych elity przedstawionych ogierów.

Przetarg zaszczycili swą obecnością prezes Związku Hodowców Koni J. Osmecki, przedstawiciel Wojewódzkiej Izby Rolniczej w osobie Naczelnika Wydziału Produkcji Zwierzęcej inż. Mieszkowskiego, Inspektor Stadnin Państwowych dr Edward Skorkowski oraz Dyrektor Państwowego Stada Ogierów Kajetan Kajetanowicz. Zwłaszcza wizyta dyrektora K . Kajetanowicza przyjęta była entuzjastycznie przez licznie zebranych miejscowych hodowców, gdyż były to pierwsze jego odwiedziny po 5-ciu latach, spędzonych przez niego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, skąd cudem wyszedł i powrócił do swej dawnej pracy.

Przetarg otworzył prezes Osmecki, który w krótkich słowach podkreślił znaczenie hodowli koni dla Państwa w ogóle a dla chłopa w szczególności jednocześnie dziękując organizatorom przetargu za ich pracę. Następnie podkreśla fanatyczne wprost zamiłowanie sądeckich włościan do hodowli koni: „bo nie przypadek ani specjalne uprzywilejowanie powiatu sądeckego spowodowało to, że dziś chłop sądecki przedstawia kilkadziesiąt pełno wartościowych reproduktorów licencjonowanych do sprzedaży na tereny odczuwające brak ogierów, spełniając jednocześnie swój obowiązek obywatelski i społeczny, lecz fanatyczna miłość do konia, która skłoniła chłopa sądeckiego, że niejednokrotnie z narażeniem własnego życia bronił i krył się po lasach ze swym dorobkiem hodowlanym, by nie dać ograbić się ze swego najbardziej umiłowanego mienia" -- zakończył prezes Osmecki.

Do licytacji kolejno wychodzi 26 ogierów przeważnie 2 i $^1/_2$ letnich z wyjątkiem 4-ch 3-ch latków. Stawka jako całość robi dobre wrażenie. Na poszczególnych egzemplarzach widać oczywiście okresy niedożywienia i ciężkich przejść wojennych. Rodowodowo materiał ciekawy, poza wyjątkami konie z obustronnymi i głębszymi rodowodami. Zainteresowanie kupujących duże, co też sprawiło, że pomimo stosunkowo niedużej ilości kupców zwłaszcza przyjezdnych, a tym samym małej konkurencji w nabywaniu, licytacja w wielu wypadkach szła bardzo ostro. Ogółem z 26 wystawionych do licytacji ogierów zostaje zakupionych 16-cie. Najwyższa cena na licytacji -- 78.000 zł. za pięknego, anglo-arabskiego Derwisza (Do Mety xxoo i Lalka po Hamlet x) najniższa -- 50.000 zł; przeciętna wyniosła 66.200 zł., jak na obecne warunki niewygórowana, niemniej jednak w granicach opłacalności. Należy nadmienić, że ogiery były nabywane ściśle według wskazań inspektorów Izby Rolniczej i Związku, tak że cel planowego rozmieszczenia i wykorzystania ogierów został w pełni osiągnięty. Poniższa tabelka ilustruje ilościowy wykaz nabytych reproduktorów dla poszczególnych powiatów:

pow.	Bochnia	3	ogiery
„	Biała	1	„
„	Limanowa	1	„
„	Kraków	1	„
„	Miechów	1	„
„	Olkusz	5	„
„	Kluczborek (woj. śląskie)	4	„

Po krótkiej przerwie Komisja zakupu ogierów dla Stadnin Państwowych w składzie przewodniczący dr Edward Skorkowski, kierownik P.S.O. K. Kajetanowicz oraz dr wet. Władysław Bielański dokonała zakupu ogierów dla stadnin państwowych.

Związek Krakowski przedstawił 6 doskonałych pod względem pokroju i dobrego pochodzenia ogierów, tak że Komisja mając fundusze jedynie na 4 reproduktory długo nie mogła powziąć decyzji, które 2 spośród 6-ciu przedstawionych odrzucić. Ostatecznie zakupione zostały:

1. Ogier Lombard c. gniady w pięknym typie przedświt, 8-mio letni, wypróbowany ogier o kolosalnym kalibrze (159, 192, 21), dużych ramach, doskonałym ruchu, może jedynie o trochę mało suchych stawach skokowych, co zresztą, gdy się weźmie pod uwagę, że ogier ten chowany w gospodarstwie włościańskim w ciężkich wojennych czasach już jako 2-letni został oprzągnięty i ciężko pracował oraz że przez 4 okresy kopulacyjne był używany do rozpłodu, można mu to śmiało

Lombard			
	O. 228 Ercole xx	Franklin	Volta
			Cambrie
		Princess Picton	Picton
			Princess Ziria
	M. Klara II	Willkommen xx	Myram
			Winpole
		Klara	805 Przedświt V-6
			Kl. po 309 Furioso

darować. W całości jest to koń naprawdę nieprzeciętny, gdy się nawet ocenia go według miernika przedwojennego. Zajął też zasłużone miejsce w boksie Państwowej Stadniny Koni w Okocimiu jako ogier czołowy. Cena zakupu 85.000 zł.

2. Ogier Rodak c. gniady 3-letni, po doskonałym janowskim anglo-arabie Regent II z klaczy Hermitki po 526 Hermit. Doskonały typ polskiego

Rodak			
	O. 276 Regent II.	1269 Maur	LXI Schagya x-2
			239 Fata Morgana
		366 Infantka	428 Amurath 4
			144 Delfina
	M. Hermitka	526 Hermit	Hermit or. ar.
			307 Schagya II.
		Klacz miejscowa	

orientalnego przyziemnego ogiera, przypominającego eksterierowo swego dziadka Hermita. Zajmie on również miejsce w boksie Państwowej Stadniny Koni w Nowym Dworze k. Żywca. Wymiary: 153, 179, 19 $^1/_4$. Cena zakupu 75.000 zł.

3. Ogier Szturm siwy $2^1/_2$ letni anglo-arab, inbredowany na Schagya, realny doskonały punktowy ogier w dużym kalibrze. Wymiary: 157, 186, 20. Cena zakupu 80.000 zł.

Szturm		
O. Impuls	Impet	Muezin
		Szarża
	Wenera IV	Ballyvinta xx
		Wenera III
M. Zyśka	106 Posejdon	LXI Schagya x-2
		164 Eneida
	Klacz miejscowa	

4. Ogier Pionier c. gniady syn Janowskiego Rynsztunka, którego bardzo przypomina, o wybitnie pięknym eksterjerze, może trochę jeszcze źrebięcy, ale niewątpliwie doskonały ogier. Wymiary: 153, 176, 19. Cena zakupu 70.000 zł.

Pionier		
O. 220 Rynsztunek	1269 Maur	LXI Schagya x-2
		239 Fata Morgana
	430 Misiurka	LIX Amurath Gidran
		143 Delia
M. Klacz	Palos	303 Palles xx
	Klacz miejscowa	

Ze względu na to, że Komisja nie posiadała funduszów na nabycie pozostałych dwóch ogierów Powiatowe Biuro Rolne w N. Sączu nabyło ogiera Fundament-Furioso subwencyjnie za ogólną sumę 80.000 zł dla powiatu N. Sącz. Jest to wyjątkowo piękny, dobrze wychowany ogier w typie furioso po Furioso węgierski z matki Pina po 18 Dariusz i Przedświtki po Przedświt. Ten 2½ letni doskonały furioso łączy w sobie kolosalny kaliber z harmonijnością eksterieru i niewątpliwie jest najlepszym ogierem tego typu, wyhodowanym w Polsce. Wymiary jego są następujące: 157, 193, 21. Szósty z przedstawionych ogierów Setnik (półbrat zakupionego Szturma), doskonały orientalny ogier zostaje u swego hodowcy i tam będzie pokrywał. W tym miejscu należy nadmienić, iż wielką szkodą jest, że Wydział Hodowli Koni nie dysponuje odpowiednimi funduszami, by móc zasilić stada państwowe wyniszczone liczebnie i jakościowo naprawdę dobrymi i wartościowymi ogierami.

Po dokonanym zakupie do Stad. Państw dr Skorkowski zwrócił się do grona najlepszych hodowców sądeckich, dziękując im i gratulując wyników hodowli, podkreślając zwłaszcza zasługi wieloletniego prezesa sądeckiego Związku Hodowców Koni Franciszka Michalika. W dalszym ciągu Dr E. Skorkowski zwrócił uwagę, że dzień 20 grudnia zadał kłam agitatorom laikom, którzy widzą w hodowli konia pańską zabawkę. Dzień dzisiejszy — mówił dr Skorkowski — jest dniem, w którym chłop polski dowiódł, że hodowla koni jest mozolną i naprawdę ciężką pracą chłopską, a nie jakąś tam pańską zabawką.

Dowiodły tego ogiery w Dąbrowie, gdyż wszystkie pochodziły z hodowli rdzennie chłopskiej, a 2 z nich zajęły zaszczytne miejsca w boksach czołowych reproduktorów Stadnin Państwowych.

Kraków, dnia 22 grudnia 1945 r.

Z PRASY

Inż. Tadeusz Piechocki, Inspektor Pomorskiej Izby Rolniczej i Związku Hodowców Koni, w Toruńskich *Kłosach* dwutygodniku rolniczym i społeczno-oświatowym, pisząc o doborze materiału rozpłodowego w hodowli koni podkreśla:

„Wywody moje mają być dla wszystkich rolników i hodowców przypomnieniem, że hodowla jest tym samym co budownictwo. Każdy budynek, gmach stawiany, wymaga planu budowlanego i w pierwszym rzędzie fundamentów. Zatem i hodowla koni, którą budować mamy, wymaga planowości, przestrzegania fundamentalnych przykazań, w zakres których wchodzi przede wszystkim dobór właściwego materiału rozpłodowego. Wiadomo, że pierwsze lata przyszłej pracy hodowlanej ogółu hodowców pójdą drogą t. zw. produkcji konia , w celu jak najszybszego powiększenia liczebnego pogłowia. Zdać sobie należy również sprawę z tego, że wobec przeprowadzenia reformy rolnej era konia ciężkiego, stępaka minęła bezpowrotnie. Hodować będziemy koina szlachetnego półkrwi, o masywnej kłodzie, silnym kośćcu, przyziemnego lecz chodliwego, respektującego przede wszystkim potrzeby rolnika".

W jednym z następnych numerów *Kłosów* Inż. Piechocki zastanawiając się nad zagadnieniem hodowli koni w odrodzonej Rzeczypospolitej pisze również o kierunku w jakim winna iść nasza hodowla końska:

„Przez zniszczenie Niemiec — źródła niepokoju europejskiego — zagadnienie hodowli konia w Polsce, jako zagadnienie przede wszystkim obrony państwa, schodzi na plan drugi i staje się zagadnieniem wybitnie gospodarczym oraz wymagać będzie nadania jej wyraźnego kierunku w ramach potrzeb zaistniałej już zmiany struktury gospodarstw rolnych. Wobec prawie zupełnej likwidacji kawalerii w nowo organizowanej armii polskiej i jej zmechanizowania, nie będziemy więc hodować konia remontowego i luksusowego w tak wielkiej ilości jak przed wojną, a raczej praktycznego, wszechstronnego konia szlachetnego półkrwi, przystosowanego przede wszystkim do potrzeb rolnika, chłopa, przydatnego również dla przemysłu, wedle kierunków hodowlanych, wytkniętych w oparciu o doświadczenia poczynione w ciągu minionych wydajnych 20 lat, w myśl wskazań nowoczesnej nauki, w zależności od nowych warunków gospo-

darczych, przy zwróceniu jednakże uwagi na zapotrzebowanie importujących państw ościennych, dla których Polska przed wojną była poważnym rynkiem podaży i takim samym stać się winna w ciągu przyszłych kilku lat".

Dalej porusza niezmiernie ważną sprawę źrebięciarń:

„Ważną inowacją w hodowli koni będzie tworzenie wychowalni młodzieży końskiej, t. zw. źrebięciarni.

Jeżeli kwestia posiadania i utrzymania klaczy hodowlanej dla gospodarza w małym warsztacie rolnym nie stanowi zasadniczego obciążenia, za wyjątkiem pewnego ryzyka kapitału (możliwość ubezpieczenia) i wkładu pracy, to inaczej przedstawia się sprawa z wychowem źrebięcia względnie kilkorga zrebiąt w małym gospodarstwie. Dobry wychów, odpowiednie żywienie i pielęgnowanie inwentarza są przede wszystkim warunkami, które pozwalają rozwinąć się wrodzonym zdolnościom zwierzęcia do wysokiej produkcyjności. Już przed wojną nasi gospodarze, nie dysponując w swych warsztatach pracy należytą przestrzenią, szczególnie pod względem budynków i pastwisk, takich warunków nie posiadali i z tej przyczyny konie przez nich hodowane nie były przedniej jakości.

Celem więc źrębieciarni będzie masowe koncentrowanie w nich źrebiąt hodowanych przez małorolnych i wychów wedle nowoczesnej techniki hodowlanej. Młódź końska będzie korzystać w źrebięciarniach z dobrych przestrzennych i przewietrznych stajen, prawidłowego żywienia treściwą karmą, szczególnie z wychowu pastwiskowego, przestrzeni koniecznych dla ruchu młodego organizmu, pielęgnacji kopyt oraz kształtowania charakteru czyli usposobienia poprzez dobrą i dbałą obsługę stajenną, przy równoczesnej opiece weterynaryjnej. W źrebięciarniach odbywać się będzie sekregacja i selekcja materiału końskiego hodowli chłopskiej, wybór osobników najlepszych i przekazywanie ich hodowcom wzgl. stadninom".

Także pisze o sprawie, która bezsprzecznie zaważy na jakości naszej hodowli: „Koniecznym jest, żeby nowa ustawa o nadzorze nad hodowlą koni wyraźnie dyktowała sankcje karne za używanie ogierów nie uznanych i przewidywała obligatoryczną kastrację destruktów — natychmiast po przeprowadzonych licencjach".

W końcu domaga się tak koniecznej i decydującej w naszych obecnych warunkach współpracy wszystkich czynników hodowlanych w Państwie:

„Poddanie się rygorowi ustaw i ścisłe przestrzeganie prawideł hodowlanych leży w interesie rolnika chłopa hodowcy, leży w interesie całokształtu hodowli, które trzonem w odrodzonej Polsce stał się właśnie chłop. Chłopi — właściciele klaczy uznanych za zarodowe, t. j. takie, które otrzymały świadectwo zarejestrowania, wydane na zasadzie ustawy o nadzorze nad hodowlą, zrzeszają się w Powiatowe Koła Hodowców Koni. Koła te, których działalność oparta jest na osobnych statutach i regulaminach, podlegają fachowemu kierownictwu i kontroli, sprawowanej przez inspektorów hodowli koni, działających z ramienia Wojewódzkich Izb Rolniczych. Powiatowe Koła Hodowców Koni zaś, reprezentowane przez delegatów, tworzą Wojewódzkie Związki Hodowców Koni, które będą ściśle współpracować z Ministerstwem Rolnictwa i R. R., Ministerstwem Spraw Wojskowych i Zarządami Stad Ogierów.

Zadaniem Związków jest przede wszystkim prowadzenie ksiąg zarodowych wzgl. rejestru ogierów i klaczy, uznanych przez czynnik fachowy Związku, zatwierdzony przez odnośne Wojewódzkie Izby Rolnicze, działające w myśl ustawy o nadzorze nad hodowlą koni z ramienia Ministerstwa Rolnictwa. W chwili kiedy rolnictwo polskie walczy z olbrzymimi trudnościami z racji braku siły pociągowej, pierwszym zadaniem każdego rolnika hodowcy winna być współpraca w podniesieniu hodowli koni tak pod względem liczbowym, jak i jakościowym".

KRONIKA

Państwowy Zarząd Hodowli Koni i Wyścigów Konnych zarządza obecnie 6 torami wyścigowymi: torem stołecznym na Służewcu, oraz torami prowincjonalnymi w Łodzi, Lublinie, Sopotach, Poznaniu i Katowicach, na których ma swoje Inspektoraty. W roku zeszłym wyścigi konne odbyły się na torze w Lublinie; sprawozdanie z nich podamy w następnym numerze „Hodowcy Koni". W roku bieżącym wyścigi odbędą się na torze stołecznym. Konie wyścigowe są już na miejscu.

31 polskich koni wraca z Czechosłowacji do kraju. Na skutek porozumienia pomiędzy władzami polskimi a czechosłowackimi został delegowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do Czechosłowacji Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie celem załatwienia wszelkich spraw związanych z przejęciem i przewiezieniem do Polski polskich koni znajdujących się w stadninach na terenie Czechosłowacji, wyewakuowanych tam przez Niemców. Jak się okazało wchodziły tu w grę jedynie konie znajdujące się w Topolcziankach (Słowacja), gdyż konie wywiezione przez Niemców do Hostau (Sudety) (ogier i 6 klaczy czystej krwi arabskiej) zostały dalej wyewakuowane i dostały się w ręce wojsk amerykańskich, które wywiozły je do Stanów Zjednoczonych. Wszelkie sprawy związane z przejęciem polskich koni znajdujących się tymczasowo w Topolcziankach, oraz z ich przewiezieniem do granicy Polski zostały w Ministerstwie Rolnictwa w Pradze jak najpomyślnej załatwione, tak że jeszcze w bieżącym miesiącu 31 polskich koni przybędzie z Topolczianek do Państwowej Stadniny Koni w Nowym Dworze k. Żywca. Najcenniejszą między nimi jest grupa 17 koni czystej krwi arabskiej na czele z piękną Kuhajlanką Mabrutą córką znanego Mieczníka i słynnej oaksistki Mabruchy z linii Mlechy or. ar. Należy na tym miejscu podkreślić za-

sługi kierownika Józefa Tyszkowskiego około zabezpieczenia i utrzymania tych koni od chwili wywiezienia ich z kraju. Kierownik Tyszkowski nie miał łatwego zadania utrzymać w całości powierzonych mu koni tak w czasie ewakuacji, jak i podczas działań wojennych. Także potrzeba było dużo umiejętności, by stosunki z władzami czechosłowackimi ułożyły się należycie. Z tego zadania kierownik Tyszkowski wywiązał się znakomicie, w wyniku czego Państwowe Zakłady Hodowli Koni mają mu do zawdzięczenia 31 wysokowartościowych koni. Kierownik Tyszkowski zasłużył się polskiej hodowli koni — co z miłym obowiązkiem na tym miejscu podajemy. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że konie z Topolczianek przybyły 29 stycznia br. do Nowego Dworu w zupełnym porządku.

1501 polskich koni najwyższej jakości hodowlanej znajduje się na terenie Schleswig-Holstein w tzw. „Polskich Stadninach Wojskowych" w strefie okupacyjnej angielskiej. Są to konie wyewakuowane przez Niemców z polskich państwowych stadnin i stad ogierów. Konie te są zgrupowane w 6 stadninach, które są podzielone na 3 depot po 2 stadniny każde, a mianowicie:

I Depot

Grabau

P.S.O. Białka	50	og.	
P.S.O. Bogusławice	18	„	
P.S.O. Dębica	133	„	
P.S.O. Kozienice	9	„	
P.S.O. Sieraków	81	„	
Wojsk. S. K.	11	„	128 kl. 141 źr.

Cloverhof

P.S.O. Białka	14	„	
P.S.O. Dębica	11	„	
P.S.O. Janów Podl.	87	„	
P.S.O. Starogard	50	„	
Bez przydziału	4	„	

II Depot

Nettelau

P.S.K. Janów Podl.	8	og.	89 kl. 110 źr.

Schönböken

Wojsk. S. K.	11	„	124 kl. 175 źr.

III Depot

Mecklenhorst

P.S.O. Białka	7	og.	
P.S.O. Bogusławice	3	„	
P.S.O. Dębica	43	„	
P.S.O. Kozienice	13	„	
Bez przydziału	28	„	
P.S.K. Kozienice	3	„	13 kl. 9 źr.

Goslar

P.S.K. Janów 2	4	„	68 kl. 56 źr.
Razem	588	og.	422 kl. 491 źr.

Z bardziej znanych koni znajdują się tam: pełnej krwi angielskiej: ogiery Hexton, Mah Jong, Rapace, Jawor II, Chenonceaux, Bandit, Isard III; klacze Finesse, Łoza; czystej krwi arabskiej: ogiery Wielki Szlem, Witraż, El-Haifi, Amurath-Sahib, Miecznik, Kaszmir; klacze Najada, Wilga, Ofirka; półkrwi og. Maur, Rynsztunek, Wołyniak.

Dodatki VII do tomów II Polskich Ksiąg Stadnych koni arabskich czystej krwi i chowanych w czystości krwi, oraz koni angloarabskich czystej krwi i wysokiej półkrwi są w druku. Zawierają one przychówek i wiadomości stadne z r. 1944 dotyczące klaczy-matek wpisanych do tych ksiąg. Przedpłatę w wysokości 200 zł za dodatki do ksiąg stadnych koni arabskich, oraz 100 zł za dodatki do ksiąg stadnych koni angloarabskich należy przysyłać na konto P.K.O. Okręgowego Inspektora Stadnin Państwowych w Krakowie nr IV-811.

W najbliższych numerach *Hodowcy Koni* ukażą się poza innymi następujące artykuły: Prof. Dr Tadeusz Vetulani — Jak koniki polskie typu Tarpana leśnego przetrwały wojnę w Puszczy Białowieskiej; — Inż. Witold Pruski: Aklimatyzacja linij męskich pełnej krwi angielskiej; — Al. Dzieduszycki: Konie ras czystych w hodowli krajowej, Przyszły koń polski; — Inż. Tadeusz Piechocki: Ogiery Mohort, Mazepa I i Farys II w kalejdoskopie hodowli; — Dr Edward Skorkowski: Koń pełnej krwi angielskiej dawniej a obecnie; Wyścigi w r. 1940 na torze Lwowskim; Ku doskonałości polskiego araba; Zasady dziedziczenia.

PRENUMERATA „HODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Okręgowego Inspektora Stadnin Państwowych w Krakowie nr IV-811 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni". Egzemplarze pojedyncze do nabycia w Redakcji po cenie 50 zł.

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.